Nr. 153. We Lwowie Poniedziałek dnia 3. Czerwca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 arg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Ubezpieczenie robotników od wypadków.

Komisja wyborcza, ustanowiona na zasadzie §. 11. statutu wzorowego dla zakładów ubezpieczenia robotników od wypadków, rozpisuje w myśl §§. 10. do 15. i 46. powołanego statutu wzorowego na dzień 26. czerwca 1889 r. wybory 12 członków i 12 zastępców do wydziału utworzyć się mającego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, oraz 2 asesorów i dwóch zastępców asesorów sądu polubownego dla tegoż zakładu.

Celem przeprowadzenia wyborów do zarządu, podzielone zostały wszystkie obowiązkowi ubezpieczenia podlegające przedsiębiorstwa w Galicji i Bukowinie na sześć kategoryj, obejmujących pokrewne lub zbliżone do siebie rodzaje przedsiębiorstw, a mianowicie:

I.) Przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny. II.) Koleje żelazne, górnictwo, hutnictwo, przerabiania metali, machiny, narzędzia itp. III.) Przemysł chemiczny, materjały do opalania i oświetlania, żywność, napoje. IV.) Przedsiębiorstwa kamieniarskie, ziemne, budowlane. V.) Przedsiębiorstwa tkackie, odzież i pralnie. VI.) Papiernie, garbarnie, wyroby drzewne i sznycerskie i przedsiębiorstwa polygraficzne.

Każda z tych kategoryj (kół wyborczych) ma wybrać do wydziału jednego członka jako zastępcę przedsiębiorców i jednego członka jako zastępcy robotników. Wybory odbędą się w następujący sposób: Każdy własnowolny przedsiębiorca będący w myśl ustawy członkiem Zakładu (przy przedsiębiorstwach, którmi nie zarządza sam przedsiębiorca, kierownik zakładu) wymieni w kole wyborczem, do którego zakład jego należy, przez wypełnienie i oddanie kartki do głosowania jako kandydata wybrać się mającego przedsiębiorcę lub kierownika przedsiębiorstwa (zastępcę przemysłowego), który musi być mężczyzną własnowolnym. Pomiędzy wszystkimi w jednem kole wyborczem wymienionymi kandydatami, uważany będzie za wybranego do wydziału jako zastępcę przedsiębiorstw ten kandydat, na którego padnie względnie największa ilość głosów, a za zastępcę uważany będzie ten kandydat, który otrzymał po nim najwięcej głosów. Przy równym podziale głosów rozstrzyga los.

Robotnicy i urzędnicy (mężczyźni i kobiety) każdego obowiązkowi ubezpieczenia podlegającego zakładu, z wyjątkiem uczni, wolontarjuszów, praktykantów i innych osób, które nie mając jeszcze zupełnego wykształcenia, nie pobierają żadnego lub niższe wynagrodzenie, wybierają jednego kandydata, który musi być własnowolnym mężczyzną, zatrudnionym w jednym z zakładów odnośnej kategorji w Galicji albo Bukowinie, przyczem rozstrzyga względna większość głosów. Nazwisko tego kandydata wpisze wyznaczony w tym celu przez robotników i urzędników mąż zaufania na karcie głosowania, którą tenże mąż zaufania ma podpisać i oddać, a na której wskazaną będzie liczba robotników i urzędników, którzy zatrudnieni są w przedsiębiorstwie. Z pomiędzy wszystkich w jednym kole wyborczem wymienionych kandydatów ten będzie uważany za wybranego do wydziału jako zastępca robotników, na którego padła względnie największa ilość głosów, za zastępcę zaś jego uważany będzie ten kandydat, który otrzymał po nim najwięcej głosów, przyczem każda karta głosowania oznacza tyle głosów, ile jest osób zatrudnionych w odnośnem przedsiębiorstwie. W razie równości głosów rozstrzyga los. Przy przedsiębiorstwach, w których zatrudnionym jest tylko jeden robotnik, tenże jest uprawniony do wypełnienia i oddania karty głosowania.

Do sądu polubownego wybierają tak przedsiębiorcy wszystkich sześciu kół wyborczych razem, jak i robotnicy i urzędnicy wszystkich sześciu kół wyborczych razem, z pośród siebie po jednym asesorze, przyczem kandydat, na którego względnie największa ilość głosów padła, uważany będzie za wybranego asesorem, a ten, który otrzymał po nim największą ilość głosów za wybranego jego zastępcą. Przy równości głosów rozstrzyga los. Zresztą tak co do czynnego i biernego prawa wyborczego, jak i co do sposobu wyborów i liczenia głosów, zachowane będą te same postanowienia, jak przy wyborze członków wydziału.

Karty głosowania tak do wyboru członków wydziału, jak i sądu polubownego, i to tak dla przedsiębiorców jak i dla zatrudnionych w ich zakładach robotników i urzędników, doręczone zostaną przedsiębiorstwom kolejowym przez ck. galicyjskie namiestnictwo bezpośrednio, innym zaś przedsiębiorcom za pośrednictwem ck. namiestnictwa przez władze przemysłowe pierwszej instancji za potwierdzeniem odbioru.

Przedsiębiorcy mają pouczyć swych funkcjonarjuszy, w jaki sposób wybór ma się odbyć.

Wypełnione karty głosowania mają być albo do dnia 21. czerwca 1889 r. oddane władzom politycznym pierwszej instancji celem dalszego wysłania do komisji wyborczej, albo przesłane tej ostatniej w drodze ck. gal namiestnictwa do dnia wyboru, albo też wreszcie w dniu wyboru samej komisji wyborczej osobiście wręczone. W tym celu zgromadzona będzie komisja wyborcza w dniu 26. czerwca 1889 we Lwowie (w zabudowaniu ck. namiestnictwa depart. III.) od godz. 10—1. popołudniu.

Przy osobistem oddaniu kart głosowania komisji wyborczej mają przedsiębiorcy wylegitymować się przez przedłożenie specjalnego przez władzę polityczną pierwszej instancji wystawionego poświadczenia co do tożsamości osoby, lub też w inny wiarogodny sposób. Osobiste oddanie kart głosowania robotników i urzędników przedsiębiorstwa może nastąpić tylko przez odnośnych mężów zaufania, którzy mają się wykazać legitymacią przedsiębiorców. Przy przedsiębiorstwach o jednym robotniku, tenże uprawniony jest do osobistego oddania karty głosowania, musi jednak również wykazać się legitymacją przedsiębiorcy. Przy osobistem głosowaniu oddaje się zamknięte karty głosowania.

Przedsiębiorcy mają na kartach głosowania robotników i urzędników podpisem swoim potwierdzić, że wszyscy w przedsiębiorstwie zatrudnieni, a uprawnieni do głosowania, zawezwani zostali do wzięcia udziału w wyborze, i że kandydat większości wpisany został do karty głosowania. W przedsiębiorstwach o jednym robotniku ma przedsiębiorca potwierdzić, że tenże jest jedynym w przedsiębiorstwie zatrudnionym robotnikiem. Przedsiębiorcy mają swe własne karty głosowania podpisać tylko w razie, jeżeli osobiście kartę głosowania oddają.

Reklamacje w sprawie niniejszem rozpisanych wyborów należy wnosić do komisji wyborczej najpóźniej do dnia 12go czerwca 1889 r. przez c. k. galicyjskie namiestnictwo. Komisja wyborcza rozstrzyga ostatecznie o wniesionych reklamacjach. Przedsiębiorca posiadający więcej przedsiębiorstw w obrębie galicyjsko-bukowińskiego zakładu ubezpieczenia od wypadków, jest uprawniony do oddania tylko jednej karty głosowania do wyboru członka wydziału i sądu polubownego. Natomiast robotnicy i urzędnicy każdego obowiązanego do ubezpieczenia przedsiębiorstwa, uprawnieni są nawet w razie, gdyby kilka takich przedsiębiorstw do jednego i tego samego przedsiębiorcy należało — do oddania po jednej karcie głosowania do wyboru członka wydziału i sądu polubownego. Udział w tych wyborach nie przesądza o obowiązku ubezpieczenia, w której to mierze orzeknie w swoim czasie wydział galicyjsko-bukowińskiego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

Lwów 27. kwietnia 1889 r.

Dr. Wacław Domaszewski,
przewodniczący komisji wyborczej.

Przy tej sposobności nadmienia magistrat m. Lwowa, że karty głosowania tak dla pracodawców jak dla robotników, zostały już osobom uprawnionym doręczone w dniach 23go i 24. zeszł. miesiąca.

Rosja i Polska.

Now. Wrem. zamieszcza od pewnego czasu „listy z kresów polskich". W jednym z tych listów znajdujemy następujące uwagi o wzajemnym stosunku:

„Polacy — to jańczarowie zachodnio-europejskiej cywilizacji. Nienawiść ku Rosji bizantyńskiej zaszczepiona w nich od wieków, wyssali ją z mlekiem matki. Przytem stosunki polsko-rosyjskie tak dalece są powikłane i zawiłe, że o zaprowadzeniu jakiejbądź granicy logicznej pomiędzy interesami wzajemnemi myśleć nie podobna. Inflanty oddziela od Rosji granica geograficzna, odmienna rasa, mowa i wyznanie. Rzeki zaś, jak Dźwina zachodnia, Dniepr, Bug, Niemen i Wisła z dopływami nietylko nie odgraniczają Rosji od Polski, lecz przeciwnie, łączą pod względem ekonomicznym.

„I Rosjanie i Polacy plemiennie są Słowianami, lecz pomiędzy nimi znajdują się ludy środkujące, Mało- i Białorusini, stanowiące jakoby stopnie drabiny pomiędzy Rosją i Polską. Pozostaje różnica wyznania. Tutaj kwestją sporną pomiędzy prawosławiem i Rzymem jest sprawa przyłączonej już unji. Istnieje następnie zawiła kwestja odpolszczenia katolicyzmu, tj. czy w okolicach rosyjskich księża mają kazać po rosyjsku, czy po polsku? Jest wreszcie sprawa małżeństw mięszanych, tj. czy dzieci z takich małżeństw powinne nieodzownie wyznawać panującą religię prawosławną? W ten sposób nawet w dziedzinie stosunków religijnych nie podobna określić, gdzie kończy się Rosja, a gdzie zaczyna się Polska?

„Przy pierwszem usiłowaniu oparcia się o co, ziemia usuwa się niepowstrzymanie z pod nóg i antagonizm polsko-rosyjski wznosi się do całej swojej historycznej wysokości. Niezgodność dążeń polskich i rosyjskich wynika wprost z rozbioru historycznych i społecznych stosunków obu narodów, lecz poglądu tego nie podzielał nigdy rząd nasz, jeżeli nie weźmiemy w rachubę zupełnie odrębnego okresu murawiewskiego.

„Za cara Aleksandra I. Polacy, jak np. ks. Czartoryski, piastowali w carstwie wysokie godności państwowe, sam zaś car nie przestawał marzyć o odbudowaniu Polski — i nawet gotów był poświęcić Ruś zachodnią.

„Rewolucja 1830 roku sprowadziła naturalnie surowe środki, lecz były one wymierzone przeciwko rewolucji w ogóle, nie zaś przeciwko narodowi polskiemu, który i nadal swobodnie rządził sobą, nie bacząc na wszelkie surowości władzy rosyjskiej."

Korespondencje.

Paryż 28. maja.

(Manifestacje komunardów na Pére Lachaise. — Sprawa wychodźtwa.)

Corocznym zwyczajem obchodzili komunardzi rocznicę majową na cmentarzu Pére Lachaise. O różnych godzinach i podzieleni na oddzielne grupy, przybywali possybiliści, blankiści i anarchiści. Przedpołudniem przybyli possybiliści, w gronie których znajdowali się radcy gminni: Joffrin, Lavy, Chabert. Wszyscy uczestnicy pospołu nieśli wieńce z nieśmiertelników i zaledwo przekroczyli bramę, rozwinęli czerwony sztandar ukryty starannie w pokrowcu. Między mowami, które w tem gronie wygłaszano, zasługuje na wzmiankę ta tylko, w której w czambuł potępiono Boulangera i jego zwolenników. Po południu blankiści udali się na grób swego proroka, zkąd podążyli na groby Eudesa, Delescluzesa, Vallesa. Przemawiali: woźnica Moore, radca gminny Vaillant, poseł Camelinat. Podczas tych retorycznych popisów rozległ się huk gromu, co dało powód Vaillantowi do wyrażenia zdania: Oto dobra wróżba, oby niebawem zahuczał inny grom wśród naszych bulwarów.

Poruszył następnie Vaillant sprawę rozpisania subskrypcji na pomnik Thiersa, nieprzyjaciela wszelkiej wolności. „Złóżcie przysięgę! — wołał — iż w dniu odsłonięcia pomnika znajdziecie się, by zniszczyć takowy." — Tak przysięgamy! — wołali zgromadzeni. — Niech żyje komuna! Precz z Thiersem! W ogóle przebieg manifestacji był o wiele spokojniejszy, niż w latach ubiegłych. Louisa Michel była wprawdzie obecną, lecz nie przemawiała. *Intransigeant* nie przysłał żadnego wieńca. Powracając zwinięto troskliwie czerwony sztandar. Prasa konserwatywna oburza się wielce z powodu, iż nie było policji ani na cmentarzu, ani też w jego okolicy. Twierdzenie to mija się z prawdą, gdyż w pobliżu cmentarza było ukrytych kilka oddziałów miejskich sierżantów, gotowych w każdej chwili do interwencji.

Do istniejącego już mnóstwa kwestyj politycznych i socjalnych przybyła w ostatnich czasach jeszcze jedna — sprawa wychodźtwa. Do niedawna jeszcze przeciętnie 5.000 Basków wynosiło się co roku do Ameryki południowej.

Obecnie rząd nosi się z zamiarem uregulowania kwestji emigracyjnej, i skierowania jej w stronę kolonij francuskich. Emigranci francuscy krążą wszędzie, omijają tylko kolonje rzeczypospolitej.

Liczba wychodźców wynosi obecnie 20.000 co roku. Przeważnie są to wieśniacy, którzy wraz z całym swym dobytkiem wynoszą się z kraju i padają ofiarą niesumiennych ajentów, którzy ich wyzyskują i traktują, gdyby handlarze niewolników. Istnieje podobno myśl zwołania międzynarodowego kongresu, w której niektórzy dopatrują się zamiaru skierowania prądu emigracyjnego w stronę Algieru.

Głównym powodem emigracji jest chęć uchylenia się od obowiązku służby wojskowej. Zarówno w dalekiej Argentynie, jak w Szwajcarji i w Belgji przebywa mnóstwo zbiegów wojskowych. W obec zniesienia przywilejów jednorocznej służby należy się obawiać wzmożenia liczby emigrantów, tembardziej, że, jak to już zauważyliśmy, w ostatnich latach piętnastu liczba wychodźców wzrosła z 5.000 głów rocznie do 20.000. W końcu nie należy zapominać, że Francja miast 39 miljonów, potrzebuje 45 miljonów ludności, by uzyskać tak silne zaludnienie jak w Niemczech. Przytem przewyżka urodzin wynosi tam 100.000 rocznie, podczas gdy w Niemczech dochodzi do poważnej cyfry 500—600.000 głów rocznie.

Nędza we Włoszech.

Z patosem kołysze Crispi syna Wiktora Emanuela w sen cezarowy, ale na całym półwyspie kipi jak lawa wulkanowa niezadowolenie.

„Pod tem uśmiechniętem, słonecznem niebem żyje ludność włościańska, która w twardej i żmudnej pracy przy nędznem wynagrodzeniu tak samo mizernie żyje, jak naród pod daleko gorszemi stosunkami klimatycznemi; w małych chatach, które malowniczo wyglądają z cienia wiecznie zielonych roślin, nie mieszka idyla i szczęście, ale nędza i choroba.." Oto co powiada prof. Eheberg w swojem dziele na urzędowych źródłach opartem „Agrarne stosunki we Włoszech."

A ponieważ ludność włościańska we Włoszech wynosi siedm dziesiątych części całej ludności, a kraj z powodu braku węgla i żelaza mało uzdolniony jest do przemysłu, więc kwestja ta ma na sobie wybitną cechę agrarną. Dotychczas nad jej rozwiązaniem zastanawiano się niestety tylko w teorji.

Urzędowe badania, na których się oparł prof. Eheberg, wykazały, że we Włoszech gospodarstwo dzierżawne i podziałowe przybrało rozmiary tak wielkie, jak w żadnem innem państwie europejskiem. Samoistnych chłopów i średniej posiadłości nie ma prawie. Ziemia włoska należy w części do małej liczby właścicieli latifundjów, w części zaś jest rozdzieloną na bezprzykładnie małe atomy, których dzierżyciele nie mogą się wyżywić z własności swojej i dla tego wynajmują się jako robotnicy.

W całych Włoszech, a zwłaszcza w Lombardji, w używaniu jest *mezzadria*, układ, zbudowany nie na dzierżawie, ale na robociźnie. *Padroni* wskutek tego mają szerokie pole do wyzysku. Robotnik wiecznie pozostaje ich dłużnikiem, a obecny ruch w Lombardji usiłuje właśnie obalić ten system.

Życie ludu włoskiego jest w najwyższym stopniu nędzne. Pożywienie jego stanowią *polenta et acqua*. Z tego mizernego jadła i z jeszcze smutniejszych warunków mieszkania powstają choroby epidemiczne, które do skarlenia doprowadzają ludność włoską. Obok *rachitis* i chorób ocznych, rozpowszechniła się bardzo okropna choroba skórna *pellagra*, rodzaj wyrzutów cielesnych, które stopniowo przeżerają cały organizm i ostatecznie wywołują pomięszanie zmysłów. W Lombardji w r. 1881. cierpiało na tę chorobę 32 prct. ludności wiejskiej.

Właściciele osad, w których epidemje wybuchają, żyją w wielkich miastach i nie mają serca dla nędzy głodnego i chorego ludu; większa część dzisiejszej szlachty włoskiej pochodzi od owych *signori*, którzy ongi byli przemysłowcami i bankierami i przy schyłku wieków średnich potęgą kapitału wyrugowali dawne rody rycerskie.

Turysta w Neapolu patrzy na lazaronów znieczulonych na wszystko, a gdy na stacji Ala lub Pontebba opuszcza ziemię italską, widzi koło robót kolejowych i fabrycznych masę Włochów, którzy z kraju cytryn i pomarańcz uciekli, szukać chleba w innym klimacie.

Sąsiedzkie swary.

Prasa rosyjska zajmuje się na odmianę Finlandją. Z charakterystycznych uwag *Now. Wrem.* wybieramy następujące ustępy:

„Z powodu bliskiego sąsiedztwa z Finlandją liczni Rosjanie muszą, chcąc nie chcąc, bywać tam, prowadzić rozmaite interesy itp. Otóż we wszystkich tych prywatnych stosunkach Finlandczycy starają się nam wszelkim sposobem dać do zrozumienia, że jesteśmy na ich gruncie cudzoziemcami i to cudzoziemcami wcale niesympatycznymi, którym chętnie stawiają na każdym kroku przeszkody i wszędzie radziby robić nieprzyjemności, bez względu na to, że z owych „cudzoziemców" żyje znaczna część ludności finlandzkiej, nie wspominając już o tym potoku dobrodziejstw, jaki owi cudzoziemcy zlewają na Finlandję, nie zasługującą na to wcale, ot tak, z dobroci wrodzonej, ze zbytku wspaniałomyślności rosyjskiej. Bozwątpienia, rób co chcesz, a nie można stać się dla kogoś drogim; nikt też nie ma o to pretensji. W Finlandji wszakże okazywano cokolwiek więcej, aniżeli nieprzychylność dla Rosjan, którym losy sądziły mieć z owym krajem jakiekolwiek stosunki. Finlandczycy w sposób demonstracyjny wykazywali, że uczucie zawistne żywią względem całej Rosji. Tak n. p. zaczęli wynajdywać rozmaite sposoby ciemiężenia i prześladowania cerkwi i parafji, jakie powstały w gubernji Wyborskiej jeszcze za czasów Piotra, który nietylko ową gubernję przyłączył do Rosji, ale z właściwym mu, głębokim zmysłem praktycznym użył wszelkich środków w celu zlania podbitej prowincji szwedzkiej z Rosją i cel osiągnął nader szybko.

„Jeszcze więcej zdziwiło prasę rosyjską patrjotyczną, gdy dowiedziała się, że „państwo finlandzkie" żywi i objawia jakoweś pretensje terytorjalne do Rosji. „Państwo", które, jak wiedzą wszyscy w Rosji stanowi maleńką cząstkę terytorjum rosyjskiego. Była to już zaczepka skierowana nie przeciw prywatnym osobistościom rosyjskim, mającym interesy w Finlandji — to była zniewaga wyrządzona całej Rosji. Otóż trzeba było przedsięwziąć pewne środki ostrożności. Stało się to na polu polityki celnej — nie przyznając w granicach „państwa" finlandzkiego Rosji i Rosjanom żadnych praw i przywilejów, toż „państwo" nietylko używało ich w pełni w Rosji, ale co więcej, nie wahało się wyzyskiwać ich na szkodę Rosji i stało się pośrednikiem olbrzymiej a tajnej kontrabandy, podstępnie oszukującej prawidła celne rosyjskie. Pod flagą finlandzką szły do nas towary zagraniczne, których wwóz obłożony jest cłem wysokiem. Rosyjska prasa patrjotyczna wykryła dzięki swej czujności masę innych nadużyć i zaczęła protestować przeciw tak nieuczciwemu postępowaniu Finlandji. A jednakże wśród niej znajdują się takie organy jak *Nowosti*, które oskarżają tę prasę o to i dziwią się, że prasa nie uśmiecha się do tego „sympatycznego" kraju, który albo daje szczutka w nos dumie rosyjskiej, albo zapuszcza łapę w kieszeń rosyjskich interesów."

Zasiłki na cele przemysłowe.

W miasteczku Uhnowie w pow. rohatyńskim powzięto bardzo zbawienną myśl założenia fachowej szkoły dla szewców, aby w ten sposób podnieść upadający przemysł domowy. W tym celu sprawiono kilkanaście warstatów, pokupiono do tego rzemiosła niezbędne przybory, ugodzono majstra i w ten sposób rozpoczęto naukę praktyczną. Powzięta myśl wydała zaraz z początku piękne rezultaty, gdyż zapisało się do tej szkoły około 40 uczniów. Dla braku miejsca i funduszów musiano nawet odmówić przyjęcia innym zgłaszającym się.

Miejscowa rada szkolna i zwierzchność gminna wniosły do Wydziału krajowego prośbę o udzielenie im na tę szkołę subwencji, starosta rawski zaś poparł tę prośbę jak najgoręcej dodając, iż szkoła fachowa przyczyni się znacznie do podniesienia dobrobytu tamtejszej bardzo ubogiej ludności.

Wydział krajowy uznając usiłowania tamtejszych mieszkańców za godne poparcia, udzielił radzie szkolnej miejscowej tytułem bezzwrotnego zasiłku 300 zł. na sprawienie maszyny do szycia, tudzież na wynagrodzenie instruktora do nauki praktycznej szewstwa.

Prof. tutejszej szkoły politechnicznej p. Franke zamierza udać się na wystawę powszechną do Paryża, a to przedewszystkiem celem dokładnego poznania urządzenia uzupełniających szkół przemysłowych francuskich, belgijskich i szwajcarskich. Będąc referentem spraw szkolnictwa przemysłowego w kraj. komisji przemysłowej prof. Franke zajmuje się żywo wszystkiem, co mogłoby przyczynić się do podniesienia wykształcenia zawodowego naszych rzemieślników i przemysłowców. Przy sposobności zwidzenia wystawy chce prof. Franke również poznać narzędzia ulepszone dla rękodzieł, w kraju naszym najwięcej rozpowszechnionych. Wreszcie chce nadto poznać sposób wytwarzania pracy za pomocą powietrza zgęszczonego. Ten nowy rodzaj wytwarzania pracy, od kilku lat na wielką skalę w Paryżu rozwinięty, ma dla małego przemysłu rękodzielniczego bardzo ważne znaczenie, a gdyby go u nas dało się zaprowadzić, wówczas możnaby się spodziewać, że nasz rzemieślnik wyjdzie zwycięsko z tych trudności, jakie mu stwarza konkurencja zagraniczna.

Wydział krajowy uznając wielką korzyść z zamierzonej podróży prof. Frankego dla przemysłu, postanowił udzielić mu na częściowe pokrycie kosztów podróży i pobytu w Paryżu, kwotę 350 zł. tytułem bezzwrotnej subwencji.

Z kraj. funduszu przemysłowego udzielił Wydział krajowy jeszcze następujących zasiłków: Skoplakowi, kołodziejowi z Kamionki strumiłowej 300 zł. na podróż naukową do Nowego Iiczyna (Neutitschein) dla wydoskonalenia się w swym zawodzie w tamtejszej fabryce powozów. Zasiłek ten asygnował Wydział krajowy do rąk i rozporządzenia hr. Stanisława Badeniego, który Skoplaka, jako zdolnego i pracowitego rzemieślnika polecał. Lenart, ukończony uczeń szkoły snycerskiej w Zakopanem, otrzymał 25 zł. na sprawienie narzędzi snycerskich. Zofja Łuszczyńska, uczennica kursu haftów w tutejszej szkole dla przemysłu artystycznego, 30 zł. Wreszcie Helena Ziętkiewicz, nauczycielka przy szkole żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie, kształcąca się obecnie we Wiedniu w szkole fachowej dla haftów artystycznych, dodatkowo 30 zł.

Ze spalonego miasta.

Podhajce 31. maja.

II. Wskutek rozesłanych zaraz po wybuchu pożaru depesz przez burmistrza miasta, jeden tylko Buczacz przysłał straż ogniową i ta od godziny 6-tej wieczór do południa w poniedziałek bezustanku najbardziej zagrożonego punktu miasta, mianowicie szkoły strzegła, co jej się też w zupełności udało, za co niech nam będzie wolno wyrazić jej tu najserdeczniejsze podziękowanie.

W niedzielę w nocy, cały poniedziałek i wtorek zgliszcza dogorywały, dziś miasto wygląda jak wielkie cmentarzysko po napadzie i rabunku Tatarów, wszędzie zalegają tłumy pogorzelców w łachmanach, bez odzienia, poparzeni i pokaleczeni, wydając tak przejmujące jęki, iż najobojętniejszym ludziom łzy do oczu się cisnąć muszą.

Zaraz po wybuchu pożaru burmistrz miasta doniósł o straszliwej klęsce na wsze strony, wskutek czego zjechał natychmiast porucznik żandarmerji z Brzeżan p. Henryk Eisner zarekwirowawszy wprzód żandarmów z okolicy, jak z Wiśniowczyka, Zawałowa, Brzeżan, Sosnowa, za pomocą których przystąpił wspólnie z p. Biejkowskim sekr. tut. starostwa do rekwirowania z okolicy fur do sprowadzenia wody ze stawu, w mieście bowiem studnie bądź wskutek gwałtownego pompowania się popsuły, bądź też spaliły się, tak kierujący jak i żandarmi byli niezmordowani i niestrudzeni dniem i nocą bez wytchnienia pracując, za co również należy im się szczere uznanie.

W poniedziałek rano przystąpił p. Borowski wraz z porucznikiem Eisnerem do spisania pogorzelców, obliczenia ilości spalonych domów i wysokości szkody, a rezultat przedstawia się w następujący sposób: domów spalonych 453, z tego 339 żydowskich, 2 synagogi, cerkiew ruska i probostwo, pogorzało 853 familij; z tego ⅙ część katolików, trzy tysiące osób literalnie bez dachu, chleba i odzienia, wysokość szkody obliczono dotąd na 921.130 zł. w. a. z każdym dniem jednak suma ta się zwiększa, 12 trupów, a wielu osób brakuje.

Wskutek telegramów przez burmistrza p. Borowskiego rozesłanych, datki w gotówce płyną dość obficie, sekretarz br. Hirscha dokąd również p. Borowski telegrafował p. Klarman kazał sobie przysłać wykaz wszystkich pogorzelców wraz z podaniem wysokości szkody; w filantropie tym miasto pokłada swą nadzieję odbudowania się.

Na wieść o pożarze sąsiednie miasteczka poczęły nadsyłać wiktuały, chleb, mąkę, zboże, kartofle, mleko, odzienie, które to artykuły żywności poczęto już w poniedziałek od świtu rozdawać, a rozdawaniem tym zajęła się pani Borowska i kilku radnych miejskich; trwa ono od rana do nocy.

Z inteligencji pogorzeli do szczętu: kanonik gr. k. Dudykiewicz, adjunkt sądowy p. Warywoda lekarz dr. Lidechower, dyr. szkoły Panasiński, poborca podatkowy Wiśniewski, kandydat not Rupprecht, kancelista sądowy p. Maj, adjunkt podat. Błocki, dyrektorka żeńskiej szkoły panna Gruszecka, nauczycielka panna Chrząszczewska, komisarz skarbowy p. Kraus.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (3.): Klotyldy. Wschód słońca o godz. 4. min. 9, zachód o godz. 7. min. 47.

Dziwna opowieść. Ze Starokonstantynowa piszą do gazety *Wołyń* co następuje: „W latach sześćdziesiątych, podczas zamieszek, we wsi K., powiatu jampolskiego, podolskiej gubernji, mieszkała obywatelka z maleńkiem dzieckiem. Zawierucha, ogarniająca cały kraj, zmusiła ją do nagłego opuszczenia domu. Nie mogąc w żadnym razie zabrać ze sobą w niepewną i daleką drogę dzieciątka, stroskana matka owinęła je starannie w pieluszki, położyła mu krzyżyk na piersiach i list ze stu rublami, w którym prosiła o zaopiekowanie się maleństwem i tak wyekwipowanego synka położyła przy drodze, sama zaś zniknęła. Dziecko znalazł przejeżdżający tamtędy żyd bezdzietny, zaopiekował się niem istotnie i wychował je w judaizmie, wyuczył stolarstwa, a następnie ożenił z żydówką. Wychowaniec żydowski odznaczał się szczególną dokładnością i punktualnością w robocie i tak podobał się jednemu z okolicznych obywateli, że otrzymał u niego stałe mieszkanie i zajęcie. Wkrótce potem opiekun podrzutka zbiedniał bardzo i postanowił wyjechać do Ameryki; wybierając się jednak w drogę, przyszedł pożegnać się ze swoim wychowankiem i wyjawił mu tajemnicę jego pochodzenia. — Jesteś już żonaty i dzietny, masz rodzinę i sposób do życia — prawił sędziwy opiekun — możesz rozporządzać sobą zupełnie samodzielnie. Możesz być żydem lub katolikiem, według twojej woli. A oto sto rubli, które znalazłem wraz z tym krzyżem i listem przy tobie, gdym cię podnosił na drodze. Z początku biedny podrzutek nic nie rozumiał, ale gdy spostrzegł podobieństwo nazwiska, do którego miał prawo, z nazwiskiem właściciela wsi, w której mieszkał, poszedł do dworu na poradę. Właściciel wsi, który był od pewnego czasu istnym dobroczyńcą dla mniemanego żydka, przeczytawszy list, omdlał ze wzruszenia, okazało się bowiem, że miał przed sobą rodzonego brata. Postanowili oni udać się niezwłocznie do Warszawy, gdzie dotąd mieszka ich matka." Jeżeli to wszystko bajka, to należy przyznać, że niezwykła.

Transport bon. *Kurjer Warszawski* donosi: Onegdaj pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej przybyło do Warszawy dwadzieścia sześć Szwajcarek, wezwanych przez ajenta do zajęcia w domach tutejszych obowiązków bon. Czy wobec braku zajęcia na

polu pracy kobiecej, oraz mnóstwa próżno poszukujących pracy, a stokroć od Szwajcarek wykształceńszych kobiet tutejszych, sprowadzanie takie cudzoziemek jest właściwe, osądzi to każdy.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj wieczorem, przy udziale nader licznej publiczności odbył się ślub panny Heleny Chądzyńskiej, córki znanego w naszem mieście lekarza, z p. Józefem Świtalskim praktykantem konceptowym starostwa w Gródku koło Lwowa.

W **ujeżdżalni letniej**, obok koszar Ferdynanda, odbył się w piątek popołudniu, w obecności ks. Wirtemberga, jeneralicji, oficerów wyższych stopni i pań, zajmujący popis artylerzystów w wymijaniu rozmaitych przeszkód terenowych. Do tego popisu delegowano 8 armat, tj. po jednej armacie z każdej baterji. Zadaniem żołnierzy, obsługujących armatę, było wyminąć jak najzręczniej przeszkody, ustawione na terenie w formie palików. Ci artylerzyści, którzy najzręczniej z całym pociągiem wyminęli przeszkodę, tj. obalili jak najmniej palików, otrzymali stosowną nagrodę pieniężną. Popis w tym kierunku udał się jak najzupełniej; wszyscy obecni podziwiali zręczność, z jaką działa o 6-konnym zaprzęgu, wymijały liczne przeszkody. Równie zajmującym był popis pp. oficerów artylerji w rozmaitych ewolucjach na dzielnych rumakach. Wreszcie wypadł świetnie popis pół baterji w zręcznem wymijaniu przeszkód. Najdzielniejszych żołnierzy premiowano.

Utalentowani karykaturzyści krakowscy, pp. Kruszewski i Br. Tepa, snać wzięli *Smigusa* lwowskiego w czułą i stateczną opiekę, jak to widać choćby zaraz z 11. numeru (za 1. bm.) tego wybornego dwutygodnika humorystycznego. Pierwszy z nich, — jedyny i nieporównany w swoim rodzaju rysownik, ilekroć przedstawia w oświetleniu niewinnego i bynajmniej nie zjadliwego humoru, jakiś epizod z życia naszych współobywateli semickich — ilustrował tym razem czterema obrazkami pocieszną scenę tragikomiczną z sezonu wycieczek i majówek pt. „Kamień pod bicyklem, czyli kwaśne mleko z awanturą“.... Drugi dał rodzajową rycinę na tytułowej stronie pt. „Przed menażerją“, a na ostatniej, większych rozmiarów wyborną ilustrację humorystyczną pt. „Wyjazd operetki do Krakowa“. W treści literackiej, oprócz udatnych i ciętych wierszyków na różne tematy z bieżącej chwili, pióra znanych pseudonimów *Smigusa*, jak Szpon, Przyjaciel itd., spotykamy po dwakroć nazwisko Rodocia, Franc. Konarskiego i w. i. W końcu z prawdziwem uznaniem należy wspomnieć o znakomitem wykonaniu wszystkich rycin w litograficznym zakładzie p. Przyszlaka, które pod względem czystości i finezji, doprawdy prawie niczem nie różnią się od reprodukcyj cynkograficznych.

Policja poszukuje Filipinę Cwikiewicz, służącą, która przed kilkoma dniami wydaliła się ze służby i dotychczas nie powróciła. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Cwikiewicz odebrała sobie życie.

Nowy sposób czyszczenia powietrza w pokoju, wynalazł p. Z. zajmujący mieszkanie na 2. piętrze w domu przy ul. Głowińskiego l. 4. Oto strzela z rewolweru, nabawiając swych sąsiadów nie małego strachu. Policja postanowiła zbadać doniosłość tego wynalazku.

Braseletę złotą wysadzaną granatami, znaleziono wczoraj na ul. Trzeciego Maja i zgubę deponowano w policji.

Ogromną awanturę wywołał wczoraj w trzeciorzędnym hotelu N. Brennera przy ul. Karola Ludwika l. 39. niejaki Sch., który uzbrojony w potężny kij, napadł z nienacka właściciela hotelu. Sprawa skończyła się na inspekcji policyjnej.

Zbłąkany 2-letni chłopak — jak doniesiono wczoraj — znajduje się u p. S. przy pl. Strzeleckim l. 3, która się dzieckiem zaopiekowała.

(X) **Praktyczna fizyka.** Łatwo bardzo można się przekonać, że kto stoi na wozie jadącym, upadnie niezawodnie, jak to mówią, na nos, jeżeli wóz nagle się zatrzyma, a to dlatego, że równocześnie z wozem zatrzymują się najpierw tylko nogi, jako w bezpośredniej z nim pozostające styczności, gdy natomiast wyższa część ciała, na mocy prawa bezwładności, z uzyskaną w czasie jazdy chyżością, jeszcze dalej poruszać się usiłuje.

Szczegolniejszem jest zaś, co pewnie już wszyscy zauważaliśmy, że w pociągach kolejowych, o bardzo szybko hamujących bremzach, dzieje się coś wprost przeciwnego, tj. upada się wstecz. „Praktyczna fizyka“ objaśnia paradoks ten w sposób następujący: Jeżeli pociąg znajduje się w ruchu i przybiera coraz bardziej na chyżości, to podróżny mimowolnie przechyla się ku przodowi, by nie upaść w tył, a powraca znowu zwolna i niepostrzeżenie we właściwe pionowe położenie ciała, skoro już szybkość pociągu staje się jednostajną. Gdy szybkość pociągu przy powolnem działaniu bremz stosunkowo coraz bardziej się zmniejsza, wówczas pochyla się jadący mimowolnie ku tyłowi, by z chwilą przystania pociągu napowrót w normalne powrócić położenie.

Jeżeli jednak pociąg, całą siłą pary pędzący, zostaje odrazu zatrzymany, rozróżnić się dadzą trzy odrębne fazy, a mianowicie: skoro tylko bremza zostanie zamkniętą, zwiększa się oczywiście nagle siła wstrzymująca pociąg, a jadący pochyla się naturalnie znowu, jak wyżej, ku tyłowi; potem pozostaje wstrzymanie pociągu przez kilka chwil dość jednostajnem, a jadący znajduje przez to w swem pochyleniu ku tyłowi pewien rodzaj równowagi. Ostatecznie jednak zmniejsza się ruch pociągu — „jego negatywne przyspieszenie“ — bardzo szybko, a znika w zupełności z zatrzymaniem się pociągu — podróżnemu nie pozostaje więc czasu na powrócenie do pionowej równowagi, a znajdując się już raz w położeniu zanadto ku tyłowi nachylonem, przechyla się w tym kierunku dalej i z chwilą zatrzymania pociągu upada wstecz, zamiast, jakby to można słusznie przypuszczać, ku przodowi.

Fałszerstwo kawy. Prof. Stutzer z Bonn podaje do wiadomości w *Przeglądzie hygjenicznym* nowe fałszerstwo kawy w ziarnkach, które coraz większe w Niemczech przybiera rozmiary, jakkolwiek produkt ten przeznaczony jest głównie na wywóz za granicę. Ziarnka tej rzekomej kawy, jakkolwiek złożone z nieszkodliwych najczęściej dla zdrowia substancyj, nic z prawdziwą kawą nie mają wspólnego, z wyjątkiem kształtu, koloru i gatunkowej ciężkości. Upalone, zmielone i wygotowane, łatwo przekonałyby o oszustwie, to też sprzedawane zostają jako przymieszka do rzeczywistej kawy. Produkcja cetnara tych sztucznych ziarn, wraz z użytym materjałem, kosztuje co najwięcej 20 marek. Tak przynajmniej zapewnia fabryka maszyn i przyrządów, potrzebnych do wyrabiania tych ziarn, reklamując swój towar i zachwalając zyski tego przemysłu. Dwie takie fabryki „maszyn do wyrabiania sztucznej kawy“ istnieją w Kolonji. Maszyna, wraz ze wszystkiemi przyrządami i dokładną instrukcją procederu, kosztuje 3.600 marek i wyrabia dziennie 10—12 cetnarów. Jest to rodzaj prasy, w której, jak w mennicy, wyciskają się ziarnka „kawy“ z przygotowanego ciasta.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Drugi występ p. Siedleckiego powiódł się jeszcze lepiej od poprzedniego. Publiczność zjawiła się licznie. Dziatwa była wśród niej bardzo pokaźnie reprezentowaną. Program interesujący i zupełnie świeży, oraz ruchoma djorama, wywoływały częste objawy zadowolenia nietylko ze strony nieletnich widzów.

Artyści nasi odegrali bardzo udatnie wesołą „Rocznicę ślubu“ Lanciego. Panie Pysznik i Żelazowska, oraz pp. Kasprowicz i Wojdałowicz, wywiązali się ze swych ról z humorem i z werwą.

Teatr krakowski w r. 1888/9. Na scenie teatru krakowskiego w przeszłym sezonie tj. od 1. września 1888 r. do 31. maja 1889 r. odbyło się 199 przedstawień — z tych 181 wieczornych a 18 popołudniowych.

Dzieł scenicznych odegrano w tym czasie 112. Z tych oryginalnych 63, tłómaczonych 49, z których znów wypada, podzieliwszy na rodzaje sztuk: 7 tragedyj, 25 dramatów, 62 komedyj i 18 sztuk ludowych.

Powtórzonych z poprzedniego sezonu grano 53 utworów. Zaś od lat kilkunastu niegranych utworów wznowiono w obecnej obsadzie 32 sztuki.

Po raz pierwszy w tym sezonie wystawiono 27 sztuk — a mianowicie: „Amerykanka“ 2 razy, „Charlotta Corday“ 4 r., „Florek“ 3 r., „Galeotto“ 2 r., „Guwerner“ 2 r., „Lena“ 6 r., „Marynarz“ 3 r., „Mąż w drodze“ 2 r., „Minewski“ 4 r., „Mieszczański światek“ 2 r., „Nasze ranki“ 3 r., „Nora“ 2 r., „Na przystanku“ 1 r., „Odbijanego“ 3 r., „Order króla Senegambji“ 3 r., „Przygody rozwodowe“ 4 r., „Pan Wołodyjowski“ 3 r., „Pensjonat papy Kolbe“ 1 r., „Piękna“ 1 r., „Piękne sąsiadki“ 2 r., „Szambelani“ 4 r., „Sędzia z Zalemei“ 3 r., „Syn Karaleji“ 1 r., „Wakacje małżeńskie“ 4 r., „Wyznanie“ 2 r., „Wielka marglownia“ 4 r., „Zarzutka balowa“ 3 r.

Nazwiska autorów granych sztuk oryginalnych są następujące: Anczyc, Abrahamowicz, Bliziński, Bałucki, Dobrzański, Downik, Fredro (ojciec), Fredro (syn), Jasieńczyk, Julian z Poradowa, Kraszewski, Korzeniowski, Kamiński, Kościelski, Kozłowski, Mickiewicz, Mańkowski, Okoński, Przybylski, Pieniążek, Rapacki, Ruszkowski, Słowacki, Sienkiewicz, Starzeński, Szober, Staszczyk, Wdowiszewski, Zalewski, Żółkowski.

Zaś nazwiska autorów obcych: Bayard, Benedix, Calderon, Cadulle, Cormou, Dumas, Delpit, Delacour, Dumanoir, D'Ennery, Gogol, Gostyne, Henneopuin, Halm, Ibsen, Kotsebue, Labiche, Meilhac, Mers, Moser, Moreau, Nestroy, Ohnet, Ponsard, Peilleron, Roger, Raymond, Reiss, Szekspir, Schiller, Sardou, Scribe, Sara-Bernhardt, Schoenfeld, Schoenthan, Theuriett, Fevelle, Volsbreg, Wykender.

Interesującem jest także obliczenie, ile razy który z artystów występował w tym sezonie i tak: Antoniewski 110 razy, Dorowski 114 r., Feliksiewicz 79 r., Hoffmanowa 29 r., Jejde 90 r., Kałużyńska 86 r., Konopka 115 r., Kozmin 76 r., Kłosowska 56 r., Lubicz 73 r., Niedzielski 79 r., Przybyłowicz 99 r., Rygier 82 r., Sobiesław 92 r., Solski 98 r., Sułkowska 77 r., Stępowski 103 r., Siemaszko 94 r., Siemaszkowa 18 r., Stefańska 6 r., Sliwicki 91 r., Winiarski 118 r., Winiarska 74 r., Werner 98 r., Wojnowska 82 r., Wróblewska 20 r., Wolska 94 r., Wójcicki 105 r., Wójcicka 64 r., Zalewska 43 r., Ziembińska 82 r.

W temże sezonie występowali gościnnie na scenie krak. Rapacki 10 r., Leszczyńska 5 r., Paszkowski barytonista 1 r., Laer śpiewaczka 2 r., Fiszer 7 r., Nikita śpiewaczka 2 r., Stachowicz 3 r., Niesiołowska 2 r., Grodzka 2 r., Frenkiel 3 r., Żelazowski 7 r., Kotarbiński 4 r., Wisnowska 12 r., Zapolska 2 r., kwartet szwedzki 4 r., balet Voltza 5 r., Ben-Ali-Bey 7 r., Eisenberger 8 letni pianista 1 r., orkiestra węgierska 2 r.

Przedstawień amatorskich odbyło się 4, zaś na cele dobroczynne 6.

Prób scenicznych i czytanych było w tym czasie 405, orkiestrowych 116.

Personal teatralny oprócz orkiestry i służby składał się z 46 osób.

Przez miesiąc czerwiec, lipiec i sierpień występować znów będzie lwowska operetka, a przyszły sezon rozpocznie się z dniem 1. września 1889 r. z nowozaangażowanymi artystami, jak: pp. Żelazowscy, pna Pysznik, pp. Frenkiel, p. Ruszkowski.

Przegląd polityczny.

* Działalność hr. Ferdynanda Hompescha, prezesa rady powiatowej niżańskiej około dobra swego powiatu, uwieńczoną zestała obecnie znowu pomyślnym skutkiem. Jak się dowiadujemy, za jego staraniem minister spraw wewnętrznych udzielił powiatowi Niżańskiemu w roku b. bezzwrotną subwencję w kwocie 10.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika na Ulanów do Niska. Minister przyrzekł również, iż w tej samej wysokości subwencję udzieli powiatowi niżańskiemu w roku 1890.

* Wydział krajowy udzielił następujących bezzwrotnych subwencyj na budowę dróg powiatowych i gminnych:

Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie na rekonstrukcję drogi gminnej Łądznia — Kamienna — Cucyłów 700 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku na budowę drogi gminnej Rymanów — Królik polski 800 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie na drogę powiatową Dyament — Borusowa 3000 zł.

Wydziałowi pzwiatowemu w Grybowie na budowę drogi gminnej Nowy-Sącz — Bobowa 1200 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Horodence na budowę drogi powiatowej Niezwiska — Obertyn — Kamionka 4000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu na drogę powiatową Tarnobrzeg — Majdan 5000 zł.

Telegramy „Dziennika Polskiego”

Buda-Peszt 2. czerwca. Jeden z byłych ministrów serbskich udzielił tutejszemu dziennikowi *Neues Pester Journal* następującej sensacyjnej wiadomości: Obok urzędowego radykalnego rządu istnieje w Belgradzie rząd tajny, złożony z chciwych krwi i antidynastycznych żywiołów rusofilskich. Ostatnie ekscesa belgradzkie były właśnie dziełem tego konwentu, który też zniewolił był ministra Tauszanowicza, aby zabronił policji mięszania się do tumultu i powstrzymywania rozpasanej tłuszczy.

Pilzno (w Czechach) 2. czerwca. Strejk górniczy rozszerzył się już na szyby praskiego „Towarzystwa dla przemysłu żelaznego“ koło Neruschau, dalej na szyby zachodnio czeskiego akcyjnego Towarzystwa górniczego koło Littitz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.